

AGNIESZKA PAWŁOWSKA-KUBIK

<https://orcid.org/0000-0002-7379-8645>

Gdański Uniwersytet Medyczny

W ODPOWIEDZI NA RECENZJĘ EDWARDA OPALIŃSKIEGO

W nr. 2 „Kwartalnika Historycznego” z 2021 r. ukazała się przygotowana przez Edwarda Opalińskiego recenzja mojej książki¹. O ile nazwisko Recenzenta, od dawna zajmującego się tematyką rokoszu sandomierskiego, nie wzbudziło mojego zdziwienia, o tyle dziwić może jego metoda pracy i struktura formalna tekstu, który jest wewnętrznie niespójny, pełen generalizmów, a przy tym ukazuje niedokładność lektury recenzowanej monografii. Opaliński sformułował wobec publikacji wiele zarzutów, ale tylko nieliczne spośród nich są uzasadnione. Większość natomiast wymaga odniesienia się doń i sprostowania, gdyż nie tylko są one niezgodne ze stanem faktycznym, ale w formie przytoczonej przez Recenzenta, przez zastosowanie erytycznych metod w dyskusji, stanowią manipulację przeprowadzoną na moim tekście.

Stałą metodą, którą Recenzent zastosował omawiając książkę, jest powoływanie się jedynie na część podanej przeze mnie argumentacji (dodatkowo często w sposób wypaczający jej sens). Pierwszym z brzegu przykładem jest kwestia nazewnictwa „rokosz sandomierski”. Wbrew przekonaniu Opalińskiego, decydując się stosować tę nazwę, nie „siłałam się na oryginalność” (s. 659), a jedynie z dwóch pojawiających się w kontekście tego wydarzenia nazw (rokosz Zebrzydowski / rokosz sandomierski) wybrałam tę, moim zdaniem, bardziej adekwatną. Określenie

¹ E. Opaliński, rec.: Agnieszka Pawłowska-Kubik, *Rokosz sandomierski 1606-1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*, Toruń 2019, KH 128, 2021, 2, s. 659-665.

„rokosz sandomierski” występuje w encyklopedii PWN², posługuje się nim Jan Dziegielewski³, w jednym z artykułów Henryka Wisnera⁴ nazwa ta stosowana jest zamiennie, Urszula Augustyniak⁵ wydarzenia z lat 1606–1609 w podręczniku akademickim określa właśnie jako rokosz sandomierski (odnotowując także nazwę rokosz Zebrzydowskiego). Można by tę listę znacznie wydłużyć. Zastosowałam zatem nazwę, która od wielu lat funkcjonuje w literaturze przedmiotu. Dodatkowo wybór określenia „rokosz sandomierski” uargumentowałam szerzej niż zasugerował Recenzent, zwracając uwagę na często drugoplanową rolę Zebrzydowskiego w czasie rokoszowych wydarzeń czy szeroką działalność innych przywódców ruchu. Stwierdzenie, że podane przeze mnie argumenty „brzmiały kuriozalnie” (przy czym Recenzent podał tylko jeden argument) wynika z wrywkowego przytaczania przez Opalińskiego części mojej argumentacji i pomijania tego, co nie pasuje do sformułowanej ewidentnie *a priori* jego tezy. Wiarygodności wywodom Opalińskiego nie dodaje stawianie ironiczno-retorycznych zapytań, co w moim odczuciu jest jedynie świadectwem bezsilności argumentacyjnej Recenzenta i emocjonalnego zabarwienia tekstu, od którego naukowa recenzja winna być wolna.

W odniesieniu do pierwszego rozdziału monografii, zatytułowanego „Prolog”, w podrozdziale omawiającym konflikty między królem a społeczeństwem szlacheckim przed rokoszem sandomierskim, Opaliński stwierdza, że nie jest jasne, czemu rozważania te służą (s. 660). Śpieszę z wyjaśnieniami, choć, co warto nadmienić, znajdują się one przecież we wstępie pracy (s. 23) oraz w rozdziale pierwszym. Rokosz sandomierski nie był wydarzeniem samorodnym, a echa wcześniejszych sporów na linii monarcha — szlachta wybrzmiały w czasie wydarzeń z lat 1606–1609. Jak się okazuje, część postulatów szlacheckich dyskutowanych podczas rokoshu sandomierskiego pojawiała się dużo wcześniej. Za istotne w kontekście wydarzeń z początku XVII w. uznałam także omówienie metod postępowania władców w czasie napiętej sytuacji wewnętrznej w kraju oraz sposobów, których chwytano się szlachta w walce o swoje postulaty. Walka o egzekucję istniejących zapisów prawa, obawa przed wzmocnieniem pozycji króla w Rzeczypospolitej i powoływanie się na prawo do oporu przeciw władcy łączyły uczestników zjazdu lwowskiego

² <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/rokosz-sandomierski;3968520.html> (dostęp: 20 IX 2021).

³ J. Dziegielewski, *Podlasie koronne w czasie rokoshu sandomierskiego*, w: *Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia*, red. T. Wasilewski, T. Krawczak, Biała Podlaska 1990, s. 143–158.

⁴ H. Wisner, *Rokosz Zebrzydowskiego albo sandomierski. Cezura czy epizod z dziejów walk politycznych początku XVII wieku*, KH 90, 1983, 3, s. 527–539.

⁵ U. Augustyniak, *Historia Polski, 1572–1795*, Warszawa 2008, s. 610–614.

(1537) z uczestnikami rokoszu sandomierskiego, natomiast brak ukarania najaktywniejszych uczestników ruchu charakteryzował postępowanie zarówno Zygmunta I, jak i Zygmunta III. Dodatkowo rozważania te łączą się z rozdziałem szóstym, gdzie omawiam teoretyczne zagadnienia związane z rokoszem. W odniesieniu do ruchu egzekucyjnego — rokoszanie będą później z jednej strony zabiegać o realizację postulatów, których dotąd wywalczyć się nie udało, z drugiej — opowiadać się za egzekucją uchwalonych już zapisów. Natomiast sprawa Samuela Zborowskiego — oprócz wskazania wszystkich negatywnych konsekwencji radykalnego potraktowania przez króla szlacheckiego opozycjonisty — odnosi się także do początków działalności politycznej jednego ze szlacheckich działaczy rokoszu sandomierskiego, Prokopa Pękosławskiego. Recenzent ze zdziwieniem skonstatował, że „zupełnie nie wiadomo dlaczego” (s. 660) w miejscu tym omówiono także reformy sądowe przeprowadzone za panowania Stefana Batorego. Wyjaśniam przecież w tym samym akapicie związek owych reform z postulatami rokoszowymi dotyczącymi sądownictwa.

Zanalizowane przeze mnie przyczyny wystąpienia z lat 1606–1609 Recenzent określił jako „zbiór problemów istotnych i mniej istotnych, luźno ze sobą powiązanych” (s. 660). Nie wdając się w jałową dyskusję, czy szerzej przyczyny rokoszu ukazałam ja, czy też zrobił to ponad 60 lat temu Jarema Maciszewski⁶, chcę podkreślić, że nigdzie nie kwestionuję, iż Maciszewski przedstawił szerokie spektrum przyczyn wydarzeń z lat 1606–1609. Jego pod wieloma względami przełomowa monografia pozostanie ważnym punktem odniesienia dla każdego badacza rokoszu. Zwracam natomiast uwagę na kwestie mocno zmarginalizowane w jego badaniach (przede wszystkim problem polityki zagranicznej) oraz rozpatrywanie pewnych zjawisk przez pryzmat ideologicznego zaangażowania. Opaliński, pisząc: „W rzeczywistości Jarema Maciszewski wprowadził szerszy katalog przyczyn rokoszu — m.in. kwestie militarne, klęski elementarne czy niezadowolenie prawosławnej ludności” (s. 660), zdaje się nie zauważać (choć chwilę wcześniej wymienia tytuły poszczególnych podrozdziałów mojej książki), że poza poruszeniem tematu klęsk elementarnych odniosłam się w pracy zarówno do zagadnień dotyczących spraw militarnych, jak i sytuacji prawosławnej ludności.

Trudno zgodzić się ze stwierdzeniem Recenzenta, że „w monografii nie pokazano, jakie były przyczyny wybuchu rokoszu” (s. 660). Przeprowadzona analiza polityki zagranicznej i wewnętrznej wykazała liczne

⁶ J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606–1609). Studium z dziejów walki przeciw kontrreformacji*, cz. 1: *Od Stężyicy do Janowca*, Wrocław 1960.

rozbieżności pomiędzy działaniami podejmowanymi przez Zygmunta III, a oczekiwaniami znacznej części aktywnej politycznie szlachty, co przecież stało się katalizatorem i podłożem rokoszu. Opaliński mija się z prawdą uznając, że opisane kwestie nie są z sobą powiązane. Przykładowo: omawiając politykę względem Szwecji, odniosłam się do problemu małżeństwa z Habsburżanką, zagadnienie Prus Książęcych łączy się ze sprawami szwedzkimi, konflikt Zygmunta III z Janem Zamoyskim obejmował m.in. kwestię polityki wobec Habsburgów, polityka nominacyjna króla i budowa przez monarchę własnego stronnictwa politycznego wiąże się z przedstawionymi później osobistymi urazami żywionymi do monarchy przez przywódców rokoszu, a kwestie wojskowe sprzęgają się z omówionymi problemami finansowymi. Dodać należy, że wszystkie przedstawione przeze mnie zagadnienia znalazły odbicie w wypracowanych w trakcie rokoszu artykułach sandomierskich. Nie jest więc to, jak sugeruje Recenzent, „zbiór problemów istotnych i mniej istotnych” (s. 660), a najważniejsze, zdaniem szlachty, kwestie, które wymagały naprawy bądź uregulowania.

Opaliński zarzuca mi w paru miejscach nadmierną skrótowość i zbyt nie streszczanie w odniesieniu do niektórych omawianych zagadnień. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że każdy naukowiec, który prowadził badania dotyczące rokoszu, z największym zadowoleniem przyjąłby publikację analizującą wszystkie aspekty tego wydarzenia, z detalicznym zacięciem prostującą wszelkie błędy obecne w historiografii. Pomijając nawet kwestie objętości i sprawy wydawnicze tak pomyślanej monografii, nie było to zadaniem i celem książki, która, choć uwzględnia prace analityczne, wymagała pewnych uogólnień i selektywnego spojrzenia na poszczególne fakty, zdarzenia czy zjawiska. Zresztą na wstępie pracy wyraźnie zaznaczyłam, że zamierzeniem było uchwycenie i zanalizowanie aspektów najważniejszych, nie zaś rozwinięcie wszystkich możliwych wątków, łącznie, jak życzyłby sobie tego Recenzent, z prostowaniem informacji o liczbie senatorów uczestniczących w zjeździe w Stężyca (co nie miało zresztą wpływu na przebieg zgromadzenia). Dodać należy, że imputowanie mi, jakoby nie znała prac, które wymieniam w książce („nie prostuje także kilku błędów Maciszewskiego w opisie zjazdu stężyckiego, zapewne nie zna artykułu o Aleksandrze Koniecpolskim, choć ma go w bibliografii”, s. 661), przy braku na to jakichkolwiek merytorycznych dowodów, należy uznać za praktykę naganną, nie tylko z naukowego punktu widzenia.

W odniesieniu do drugiego rozdziału książki („Wybuch”) Opaliński wyraźnie nie jest w stanie zdecydować się, czy tylko streszczam „ustalenia poprzedników bez prób dokonywania korekt czy prezentowania

własnego stanowiska”, czy też jednak dodaję „własne refleksje i spostrzeżenia”, „własne stanowisko” i „polemizuję [– –] z poglądem Maciszewskiego” (s. 660–661). Nie chcąc zagłębiać się w podłoże tego wewnętrznie sprzecznego wyводу Recenzenta, stwierdzić należy, że praca nad tym rozdziałem była jednym z trudniejszych zadań podczas pisania książki. Wynikało to z faktu, że pierwsza faza rokoszu jest jego najlepiej przebadaną częścią. Siłą rzeczy musiały się więc tu znaleźć informacje znane z wcześniejszych publikacji, ale nie oznacza to, że zabrakło nowych ustaleń czy polemiki z poglądami innych badaczy (m.in. kwestia instrukcji królewskiej na sejmiki z 1605 r., ocena treści uniwersału lubelskiego, porównanie artykułów sandomierskich i wiślickich). Pojawianie się w pracach elementów syntetycznych nie jest błędem (poważnym niedociągnięciem byłby za to ich brak), szczególnie że, jak Opaliński przyznaje, towarzyszy im polemika i zajęcie stanowiska wobec dotychczasowych poglądów historiografii.

Omawiając trzeci rozdział pracy („W odmętach rokoszu”), Recenzent postawił zarzuty dokładnie odwrotne w stosunku do tych z poprzedniego rozdziału: zignorowanie wcześniejszych ustaleń (w tym jego), aby wyeksponować własne „dokonania badawcze” (s. 662, cudzysłów użyty przez Opalińskiego), przy czym ma to być rzekomo „ulubiona metoda” stosowana przeze mnie. Na potwierdzenie tych sądów Recenzent podał jeden przykład: ocenę uniwersału zjazdu jędrzejowskiego. Warto temu fragmentowi rozważań Opalińskiego przyjrzeć się bliżej i porównać je z tym, co rzeczywiście napisałam w monografii. Zaczniemy od tego, że wspomniany dokument nosi datę 26 kwietnia 1607 r., nie zaś, jak utrzymuje Recenzent, 28 kwietnia 1607 r. Dalej, nieuważna lektura książki doprowadziła Opalińskiego do konkluzji: „Pawłowska-Kubik pisze, że dano szansę sejmowi na uchwalenie przynajmniej istotnej części artykułów sandomierskich i nie wspomniano o artykule *de non praestanda oboedientia*, mimo iż o tym mówiono na zjeździe. Gdyby zechciała uwzględnić artykuł o zjeździe jędrzejowskim (pióra niżej podpisanego), to wiedziałyby, że uniwersał był zasłoną propagandową” (s. 662). Recenzent zdaje się nie dostrzegać, że w przywołanym *passusie* monografii literalnie powołuję się na treść dokumentu. Opaliński myli zatem przywołanie treści źródła z jego autorską interpretacją. Nigdzie też nie sugeruję, jak chciałby Recenzent, że rozważania o uniwersale jędrzejowskim traktuję jako „badania pionierskie”. Co więcej, nieprawdą jest, że nie uwzględniłam artykułu Opalińskiego, jest on cytowany w tym i innych miejscach pracy, choć bez przytoczenia wyników analizy uniwersału. Podsumowując, w zaledwie kilku zdaniach recenzji mamy do czynienia z błędem merytorycznym, niepoprawnym odczytem fragmentu

publikacji, nieprawdziwym zarzutem o eksponowanie własnych dokonań badawczych i brakiem rozeznania co do przywoływania w recenzowanej książce wspomnianego artykułu.

W odniesieniu do fragmentu recenzji dotyczącego części rozdziału czwartego („Ku porozumieniu”), traktującego o okresie przedkonwokacyjnym i samej konwokacji senatorów w 1608 r., podzielałam opinię Recenzenta co do tego, że określone przeze mnie jako dwie osobne grupy wojsk rokoszowych w rzeczywistości najpewniej były jednym i tym samym oddziałem. Niewątpliwie w ocenie rezultatów krakowskiej konwokacji stanowisko moje i Recenzenta jest odmienne⁷. Niemniej, kiedy Opaliński decyduje się wyliczyć argumenty, które podaje na poparcie stanowiska, że konwokacja rokoszu nie zakończyła, warto, aby nie robił tego w sposób wybiórczy. Oprócz podanych przez Recenzenta wymieniłam również fakt, że nie zdołano spacyfikować nastrojów opozycyjnych w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim. Wskazałam także na protesty szlachty wynikające z charakteru prac nad konstytucjami sejmu z 1607 r. i wątpliwości dotyczące się treści uchwał. O odczuwalnym poczuciu zagrożenia reaktywacją rokoszu piszę także w kolejnym rozdziale. Tam znajduje się również omówienie listu deliberatoryjnego króla do senatorów, w którym monarcha pośrednio sam wskazuje, że rokosz nie został zakończony, uznając, iż ostateczne uspokojenie Rzeczypospolitej wymaga drogi sejmowej.

Selektywne przytaczanie fragmentów z książki, nagminne zjawisko w recenzji Opalińskiego, widoczne jest także w kontekście omówienia kolejnego rozdziału („Sejm pacyfikacyjny”), gdzie Recenzent próbuje wykazać sprzeczność mojej opinii na temat konwokacji z późniejszymi wywodami. Aby pokazać zniekształcenie i uproszczenie, których dopuścił się Opaliński, posłużę się cytatami z recenzji i monografii. Recenzent autorytatywnie ocenia: „Autorka przyznaje (s. 314), że po konwokacji rokoszanie nie stanowili żadnego zagrożenia. To słuszne stwierdzenie stoi w sprzeczności z tezą, że konwokacja senatu niczego nie załatwiła” (s. 663). Tymczasem w książce konstatacja wygląda następująco: „Po konwokacji rokoszanie, jako opozycyjny obóz dążący do przeprowadzenia reform w państwie czy detronizacji Zygmunta III, nie stanowili już w zasadzie żadnego zagrożenia” (s. 314). Następnie dokładnie wyjaśniłam, na czym polegało dalsze niebezpieczeństwo i nieudana próba pacyfikacji kraju podczas konwokacji senatu (utrzymywanie się nastrojów rokoszowych podkreślali w swojej korespondencji m.in.

⁷ E. Opaliński, *Konwokacja senatu w 1608 roku*, „Saeculum Christianum” 27, 2020, s. 30–45.

Lew Sapieha, Andrzej Boboła, Piotr Tylicki, Jan Wejher, a także król Zygmunt III, problemem były również nadal aktywne oddziały wojsk rokoszowych). Przytoczenie mojej konstatacji w sposób, w jaki dokonał tego Recenzent, wypacza jej sens. Nie rozstrzygam, czy jest świadectwem nieuważnej lektury, czy intencjonalnym zabiegiem, dzięki któremu Opaliński próbował udowodnić swoje racje.

W odniesieniu do szóstego rozdziału („Rokosz — kwestie teoretyczne i praktyczne”) Recenzent zarzuca mi m.in. niekonsekwentne nazewnictwo. Niewielkie usterki w pracy urastają w ocenie Opalińskiego do poważnych wad, choć w prawidłowym zrozumieniu niejasnych dla Recenzenta fragmentów bardziej przydatny byłby generalny ogłód w miejsce tak często stosowanego przez niego *nitpicking*’u. Analizując trudności związane z formalno-prawną klasyfikacją zjazdu w Stężycy, wyraźnie uznałam, że był zbliżony do zjazdów organizowanych w latach dziewięćdziesiątych XVI w., natomiast kiedy w innym miejscu określiłam stężyckie zgromadzenie jako zjazd rokoszowy — to użyty przymiotnik odnosił się przecież do wydarzeń z lat 1606–1609, nie zaś do formalnie zawiązanego rokoszu. Zresztą w tym akurat *passus* istotniejsze znaczenie mają rozważania o deprecjonowaniu roli sejmu przez zjazdy odbywające się w trakcie trwania obrad parlamentu. Przy czym Opaliński zdaje się nie zauważać, że nie tyle powołuję się na jego publikację, co polemizuję z zamieszczonymi tam niektórymi hipotezami, co też jest powodem jego błędnego wnioskowania w kwestii rzekomych nieścisłości zawartych w książce.

Omawiając część pracy związaną z praktycznymi aspektami funkcjonowania rokoszu Recenzent, tak jak czynił to już wcześniej, próbuje zarzucić mi powtarzanie znanych ustaleń. Nie jest to prawdą, bo do tej pory nie zanalizowano w sposób zbiorczy choćby zagadnienia finansowania rokoszu. Wypływające z tego wnioski — m.in. dotyczące uchwalenia i oddawania poborów przez szlachtę czy omijania niewygodnego dla sympatyków rokoszu uniwersału poborowego z 1606 r. poprzez odnośnienie się do uniwersału z 1603 r. — nie zostały dotąd w literaturze przedmiotu przedstawione. Po raz kolejny Recenzent skonstatował także, że nie powołałam się na jego ustalenia, tym razem dotyczące uchwalenia dobrowolnego poboru podczas zjazdu w Kole w lutym 1607 r. Opaliński nie zwrócił jednak uwagi, że uchwałę kolską, zawierającą także informacje o charakterze poboru uchwalonego pod Sandomierzem, potraktowałam jako punkt wyjścia do postawienia hipotezy o obligatoryjności uchwalonych na rokoszowych zjazdach poborów jedynie dla tych, którzy się na nie zgodzili. Rzecz więc nie w tym, jaki charakter miał pobór uchwalony na zjeździe w Kole, ale jak traktowano generalnie zobowiązania finansowe tego typu.

Recenzent pokrótce omówił treść rozdziału siódmego monografii („Pokłosie rokосу”) i nie zgodził się z oceną funkcjonowania konstytucji o senatorach rezydentach. Szkoda, że nie podał argumentów potwierdzających jego stanowisko, a zignorował te zawarte w monografii. Sam fakt przebywania w późniejszych latach przy królu jakiejś części wyznaczonych sejmową konstytucją rezydentów nie równał się egzekucji uchwały sejmowej. Na sejmie w 1611 r. senatorów rezydentów nie powołano w ogóle, a w diariuszach sejmowych brak informacji o sprawozdaniach składanych przez rezydentów w czasie sejmu (obowiązek taki nakładała na nich konstytucja z 1607 r.⁸). Problem egzekucji konstytucji powracał w późniejszych latach w instrukcjach sejmikowych, jak wskazali Władysław Czapliński⁹ i Jan Sereďyka¹⁰ (zarówno w kontekście zapytań, czy wskazani senatorowie w ogóle pojawili się przy boku monarchy, jak i żądań surowego karania nieobecnych oraz przedstawienia izbie poselskiej sprawozdań z przebiegu rezydencji).

Zastrzeżenia Opalińskiego związane z rzekomymi lukami w materiale źródłowym wymagają zdecydowanej repliki. Gdy pracuje się nad jakąkolwiek większą publikacją, jest w zasadzie niemożliwe wykorzystanie wszystkich dostępnych na omawiany temat źródeł. W przypadku takiej monografii jak moja, tym bardziej należy dokonywać przemyślanej selekcji, choćby z racji olbrzymiej ilości materiałów źródłowych. Jeśli dane źródło merytorycznie nie wnosi do analizy zagadnienia nic nowego, nie zmienia w jakikolwiek sposób postawionych wniosków, odwoływanie się do niego w pracy zazwyczaj jest zupełnie zbędne. W przypadku rękopisów do dziejów rokосу sandomierskiego częstokroć poza tym mamy do czynienia z kolejnymi kopiami tych samych dokumentów. Wytykanie tego typu braków przez Recenzenta świadczyć może o szukaniu „na siłę” słabych stron pracy. Za rzetelny argument w polemice przyjąć należy jedynie uwagę o niewykorzystaniu konkretnego, istotnego i zmieniającego obraz analizowanych wydarzeń źródła. Takich Autor recenzji jednak nie przytoczył, choć skonstatował, że istnieją „wyraźne luki” (s. 664) w wykorzystanym materiale źródłowym. Przyjrzymy się zatem owym „lukom” nieco dogłębniej. Rękopis ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego (Steinwehr II F 37) nie zawiera żadnego dokumentu niewystępującego w innych cytowanych przez mnie materiałach archiwalnych, który odnosi się do rokосу sandomierskiego. Ponadto nieprawdą

⁸ O mieszkaniu senatorów, w: VC, 2/2, s. 339–340.

⁹ W. Czapliński, *Walka pierwszych Wazów polskich ze stanami*, w: *Studia z dziejów ustroju i skarbowości Rzeczypospolitej w XVII i XVIII w.*, [red. K. Matwijowski], Wrocław 1981 (Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia, t. 34), s. 15–26.

¹⁰ J. Sereďyka, *Sejm zawiedzionych nadziei*, Opole 1981, s. 39.

jest, że w książce narzekam na szczupłość źródeł z archiwum w Berlinie (Recenzent: „Wspominam o materiałach z Berlina, gdyż Pawłowska-Kubik powołuje się na źródła z tego archiwum i narzeka na ich szczupłość, szczególnie względem sejmu 1609 r.”, s. 664). W żadnym miejscu publikacji taka konstatacja nie padła. Stwierdziłam jedynie fakt skromnej liczby źródeł odnoszących się do sejmu z 1609 r., nie zaś do zbiorów berlińskich jako takich. Dlatego wymienienie w tym kontekście sygnatur rękopisów z archiwum Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, a odnoszących się do sejmów 1606 i 1607 r., w zestawieniu z przytoczonym wyżej cytatem należy uznać za celowe wprowadzanie czytelnika recenzji w błąd. Przejdźmy do rzekomego nieuwzględnienia przez mnie „unikatowych” (s. 664) rękopisów ze zbiorów Archiwum Radziwiłłów w AGAD:

– sygn. 453 i 463 — dokumenty te zostały wydane i powołuję się w pracy na ich edycję źródłową: *Akta zjazdów stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. 2: *Okresy panowań królów elekcyjnych XVI-XVII wiek*, oprac. H. Lulewicz, Warszawa 2009, s. 155–157 i 158–161;

– sygn. 462 — to z kolei instrukcja wydana w *Aktach sejmikowych województw poznańskiego i kaliskiego*, t. 1: 1572–1632, cz. 1: 1572–1616, wyd. W. Dworzaczek, Poznań 1957, s. 305–308, w książce korzystam z edycji;

– sygn. 468 — tekst konfederacji generalnej zawiązanej pod Sandomierzem został wydany w zbiorze dokumentów odnoszących się do rokосу: *Rokosz Zebrzydowskiego: materiały historyczne poprzedzone przedmową i rozprawą pod tytułem „Konfederacja i rokosz w dawnym prawie państwowem polskim”*, wyd. A. Rembowski, Warszawa 1893, s. 233–234, dokument ten analizuję w monografii w oparciu o edycję;

– sygn. 481 — to z kolei nie jest żadne laudum czy instrukcja, a list Zygmunta III do Jarosza Wołłowicza z 17 sierpnia 1606 r. (w zasadzie w niewielkim stopniu dotyczący rokосу, bo jedynie przyjmujący wyjaśnienie, że Wołłowicza nie będzie na konwokacji, i omawiający sposoby zabezpieczenia zamku wileńskiego, a przede wszystkim skoncentrowany na obronie Inflant przed Szwedami i problemie bicia monety w Wilnie);

– sygn. 485 — dokument ten wykorzystałam w pracy (s. 397), natomiast omyłkowo rzeczywiście sygnatury tej nie ma w bibliografii. Wytknięcie rzekomego braku tego źródła niestety wskazuje, że Opaliński raczej przejrzał spis źródeł rękopiśmiennych, niż rzetelnie zagłębił się w recenzowaną monografię, aby właściwie ocenić wykorzystanie źródeł;

– sygn. 487 — w tym przypadku wykorzystałam kopię uniwersału znajdującego się w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 6603, s. 320–321.

Wszystko to nie tylko przekreśla argumentację Recenzenta o niewykorzystaniu przeze mnie istotnych i „unikatowych” źródeł, ale niestety

stawia też pytania o rzetelność analizy przeprowadzonej w recenzji, jak i o znajomość przez Recenzenta edycji źródłowych dotyczących się omawianych zagadnień.

Przyjmuję jako słuszną uwagę o nieuwzględnieniu przeze mnie artykułów Jana Dziegielewskiego¹¹ i Dariusza Kupisza¹² oraz opracowania Eugeniusza Janasa¹³. Natomiast za dyskusyjne uważam uwzględnienie pozostałych wymienionych w recenzji, przestarzałych i często już nieaktualnych opracowań, szczególnie w kontekście istnienia dzisiaj nowoczesnych i spełniających warunki warsztatu naukowego publikacji. Konstatację, że w pracy zabrakło porównania rokосу sandomierskiego z antykrólewskimi wystąpieniami w Europie odrzucam. Tak szeroki temat siłą rzeczy musiałby w książce osadzonej w konkretnym historyczno-geograficznym kontekście zostać potraktowany skrótowo i lakonicznie, podczas gdy zasługuje na szersze, monograficzne opracowanie.

¹¹ J. Dziegielewski, *Podlasie koronne*, s. 143–158; idem, *Możnowładcy mazowieccy wobec konfliktów wewnętrznych w RP w latach 1587–1608*, w: *Wobec króla i Rzeczypospolitej. Magnateria w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Kraków 2012, s. 247–264.

¹² D. Kupisz, *Problem obronności państwa w pismach politycznych doby rokосу sandomierskiego*, w: *Król a prawo stanów do oporu*, red. M. Markiewicz, E. Opaliński, R. Skowron, Kraków 2010, s. 237–248.

¹³ E. Janas, *Zjazd w Stężyca w 1606 roku*, Stężyca 1996.